NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA
OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Cena egzempl. 15 gr.

PRAWDA

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową 2 Zł.

tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, literackim, naukowym i informacyjnym

Wychodzi w każdy piątek o godzinie 10-tej rano. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Goldhammera 1.

Wszelkie listy i manuskrypta należy przesyłać tylko do Redakcji. Godziny przyjęć od 10 do 12 i od 3 do 5. Telefon Nr. 255.

Rok I. Tarnów, piątek 3 grudnia 1926 r. Nr. 10.

Zwycięstwo myśli demokratycznej.

Przy wyborach do Zarządu miasta w dniu 20 listopada br. zwyciężyła zasada dobro i piękna: odsunięcia od życia publicznego wszystkich tych, którzy podważyli praworządność i przyłożyli rękę do zniszczenia samorządu gminnego, a wybrano ludzi o poglądach postępowych, znanych w mieście ze swej nieskazitelności charakteru, wielkiej inteligencji umysłu i pracy dla dobra ogółu z podporządkowaniem interesów osobistych.

Można śmiało twierdzić, że Zarząd gminy Tarnowa, zwłaszcza jego Prezydjum, nie spoczywało nigdy w rękach odpowiednich.

Nazwiska: **Dra Juljana Kryplewskiego** jako burmistrza — **Dra Hermana Mütza** jako wiceburmistrza — **prof. Ciołkosza** i prezesa **Jakubowskiego** dają rękojmię, że gospodarka gminna nabierze rozmachu i w wysokim stopniu uzdrowi dotychczasowe stosunki w mieście.

Bezstronnie trzeba przyznać, że tak doskonały zespół Zarządu miasta jest zasługą IV. koła radnych, którzy przeciwstawili się kandydutom, forsowanym przez prawicę Rady, a którzy do spełniania tych zadań, zdaniem naszem nie dorośli.

Jest jeszcze jedna dobra strona przeprowadzonych wyborów do Zarządu miasta t. j. charakter demokratyczny i postępowy kandydatów. Stąd nadzieja, że linja wytyczna tego Zarządu pójdzie w kierunku interesu najszerszych i najuboższych warstw ludności.

Rozumiemy trudności, w jakich nowy Zarząd obejmuje włodarstwo miasta; pora zimowa nie sprzyja wszakże rozwinięciu szerokich planów zwłaszcza rozbudowy miasta, a tem samem kwestja bezrobocia w mieście będzie dla nowego Zarządu miasta troską i tylko niestrudzonym wysiłkiem i ofiarami finansowemi można będzie choć w części załagodzić skutki bezrobocia.

Nowy Zarząd miasta ponadto zastaje Kasę miejską zupełnie wyczerpaną rozrzutną gospodarką p. Rypuszyńskiego — zastaje znaczne długi i zobowiązania po p. Rypuszyńskim, sięgające w dziesiątki i setki tysięcy zł. Nowy Zarząd miasta musi się liczyć z trudnościami przeprowadzenia nowych wyborów i z wydatkami połączonymi z akcją wyborczą.

Wszystko to nie stwarza nowemu Zarządowi drogi usłanej różami i ludność miasta musi przynajmniej na czas najbliższy w wielu względach mieć wiele wyrozumiałości i cierpliwości, gdyż wśród takich trudności finansowych i społecznych nie można od ludzi nawet najlepszej woli, wymagać cudów. Natomiast to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na dłuższy dystans Zarząd ten znajdzie środki racjonalnej gospodarki gminnej i celowy plan stworzenia znośniejszych warunków bytowania dla najbiedniejszych warstw ludności miasta.

Obecna gospodarka musi zerwać z dawnym systemem pociągania do ciężarów na rzecz miasta najuboższych, a natomiast znaleść środki finansowe przez progresywne obciążenie warstw bogatych.

Mamy właśnie wrażenie, że pod tem hasłem dokonała Rada na ostatniem posiedzeniu wyboru Zarządu miasta i temu kierunkowi gospodarki gminnej możemy przyklasnąć i życzyć jej najlepszych rezultatów.

Panie inż. Rypuszyński, złóż pan mandat radziecki!

Sromotny los, jaki spotkał radnego inż. Rypuszyńskiego na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 27 listopada br. przez uchwalenie mu votum nieufności i ciężkie a druzgocące zarzuty podniesione przeciwko jego osobie — nakazują, by inż. Rypuszyński złożył mandat radziecki.

Chyba radny Rypuszyński mimo swego starczego uwiądu spostrzega jeszcze, jakie prądy nurtują wśród Rady miejskiej — wie chyba, że został on już wyeliminowany z Rady miejskiej przez opinję publiczną — że społeczeństwo tarnowskie przez prasę i radnych domaga się natychmiastowego ustąpienia jego z Rady miejskiej — więc dlaczego w swej zaciekłości i uporze trwa dotąd.

Ustąp pan, panie Rypuszyński, złóż pan mandat radziecki, bo słowa, jakie pan usłyszałeś na sobotnim posiedzeniu Rady, że pana na taczkach z ratusza wywiozą, powinny panu wystarczyć do pokonania swego zresztą nieuzasadnionego uporu.

Złóż pan mandat radziecki, bo społeczeństwo tarnowskie domaga się od uzupełnionej Rady miejskiej pracy cichej i spokojnej, którą pan swą obecnością w Radzie utrudnia.

W imię zatem słuszności wołamy wraz z całem społeczeństwem naszego grodu:

panie inżynierze Rypuszyński, złóż pan mandat radziecki!!!

Przez gruzy pierwszego koła ku szczęściu...

Nestor pierwszego koła tęgi prawnik p. Dr. Skowroński bronił się do ostatniej chwili, nawet wówczas, kiedy czuł w głębi duszy swojej, że prawne jego wywody skutku żadnego odnieść nie mogą, kiedy czuł, że ulec musi, wówczas nawet bronił interesów zagrożonego autorytetu „koła opozycjonistów", których przedstawicielem jest on — Dr. Skowroński. Ale rychło zdołał p. wiceburmistrz Dr. Mütz przekonać panów z opozycji, że vox populi jednak więcej znaczy, niż „tricki", choćby najmądrzej i najsprytniej obmyślane.

Opozycja złożyła broń u stóp większości..

Przystąpiono do sprawy najważniejszej: do kooptacji nowych członków Rady. I jak zwykle w takich razach nie obeszło się i tu bez lekkich zachmurzeń na dopiero-co wypogodzonym horyzoncie; i tu pojawiły się groteskowe kandydatury, spory, ale przebrnięto bez przeszkody.

Całe społeczeństwo tarnowskie przez usta Rady gminnej wypowiedziało się za kooptacją tych nowych ośmiu członków. Wśród nowowybranych znajdują się i tacy, których już zdawna znamy. Tacy, którzy spieszyli z pomocą, kiedy nędza lub głód zastukał do drzwi ludu biednego. Dobrze się stało, że właśnie tych, a nie innych wybrano do Rady.

Panowie ci mają mandaty, krzesła radzieckie, honory i t. p. Lecz nie po to znajdują się oni na ratuszu, nie po to, ażeby im czapkowano, honory czyniono, nie po to; ale znajdują się po to, ażeby, odrzuciwszy chęć czynienia dobrze... sobie, zabiegali o dobrobyt mieszkańców miasta. Wybór ten, to wielkie i potężne votum zaufania dla nowych radnych. **I właśnie z tego powodu winni czuć się dumni, radość powinna im serca rozpierac, albowiem społeczeństwo uznało ich za ludzi moralnie zdrowych i umysłowo dojrzałych i oddało głosy swoje na ich nazwiska.**

Niechaj starają się przez szczęśliwy wybór burmistrza, przez intenzywną pracę naprawić to zło, które nam pozostało po twardej i ciężkiej szkole komisarskich rządów typu „Rypuszyński".

A że tak, a nie inaczej będzie, to świadczyć i ręczyć nam mogą dwa nazwiska nowowybranych radnych: **Dr Juljan Kryplewski Dr. Zygmunt Silbiger.**

Wierzymy mocno, że ludzie ci zdolni są przy pomocy wszystkich innych, szczerze mających dobro nasze na względzie, uzdrowić zaśniedziałe stosunki miejskie.

Życzymy nowym panom Radnym jaknajserdeczniejszego powodzenia.

Do naszych Szan. Czytelników apelujemy, by w razie zakupów udawali się do firm i sklepów, które ogłaszają się w tyg. „Prawda" i powoływali się na nasze ogłoszenia.

Operetkowe kandydatury Seliga Brawa i W. Spiry.

Co tylko przystąpiła Rada miejska do kooptowania członków Rady, by umożliwić spokojną pracę na ratuszu, skończyć z anarchją i przystąpić do wykonania zakreślonych planów gospodarczych — a już poczęły się ujawniać i wysuwać operetkowe kandydatury na radnych.

I tak posunięty do ostatnich granic w swej zarozumiałości kapelusznik tarnowski **Selig Braw** oraz **W. Spiro** zapragnęli za wszelką cenę usiąść na fotelu radzieckim. Zjednali oni sobie nawet pewną mizerną kliczkę, która oświadczyła się za ich kandydaturą na radnych.

Zwyciężyła jednak rozwaga Rady miejskiej, która w interesie i dla dobra miasta, przeszła do porządku dziennego nad operetkowemi kandydaturami Seliga Brawa i W. Spiry i do Rady miejskiej powołano ludzi, na te stanowiska odpowiednich, a to Dra Wolfa Schenkla i Leona Borgenichta.

No! od głównych wyborów do Rady miejskiej dzieli nas jeszcze czas około 3 miesięcy, a już pewne buńczuczne jednostki chcą zaspokoić swoje ambicje a co dopiero będzie przy wyborach!

Ale wyborcy czuwają. Do nowej Rady miejskiej wyszlą reprezentantów godnych, którzy dbać będą o dobro miasta i społeczeństwa, a nie o własne ambicje i interesy.

MIGAWKI.

Wróć nam, ach wróć Januszku...

W żadnem chyba mieście nie ograniczają tak władzy kobiecej, jak w tym nieznośnym Tarnowie. Kobieta stanowczo nie może wypłynąć ponad fale codzienności: to mężczyźni są zbyt postępowi i szorstcy, to znowu ta nieznośna „Prawda", która wydała wojnę upudrowanym i uszminkowanym dziewczątkom, różno-nogim mężatkom (proszę nie robić domysłów) i wszelkiego rodzaju kręciołkom, lub wreszcie Min. Spraw Wewn., które nie wiedzieć z jakiej przyczyny przywróciło samorząd. Djabli nadali to postanowienie! Bo pocóż naprzykład usunęli tego biednego (nie w znaczeniu materjalnem) i kochanego staruszka, który jeden może w całem mieście znał smutną dolę kobiecą i szanował ich dążenia, zmierzające ku osiągnięciu pełnej niezależności. W taki bezwzględny sposób usuwają ludzi, którzy są (czasami aż do przesady) „wyrozumiali" dla kobiet (nic nie szkodzi: Kasa miejska płaci). Smutne dzieje komisarsko-rządowego Tarnowa nie zanotowały faktu, ażeby pan ex-komisarz rządowy inż. Janusz Rypuszyński (bo jak się Czytelnicy domyślają — o nim mowa), miał kiedykolwiek odmówić niewinnej prośbie kobiecej, chyba że niewiasta była podeszła w leciech i nie nadawała się, (oczywiście do pracy biurowej), jak zwykły stary grat...

I dziś, kiedy p. Dr. Mütz zajął fotel p. Rypuszyńskiego na ratuszu, jakoś mniej niewiast (rozumie się: młodych, umężczyźnionych, tańczących charlestona) można zauważyć w westibulum magistrackiem. A jeśli która się zjawi wypomadowana, pięknie wyglądająca... oknem i uszminkowana, zawczasu robiąca piękne i wdzięczne minki i przybierająca rozmaite pozy, (oczywiste kopjowanie gwiazd filmowych), z jakiem rozczarowaniem wychodzi ona z gabinetu burmistrza.

— Słuchaj Zosiu, nie wchodź tam nawet... już naszego staruszka nie ma... urzęduje tam jakiś inny człowiek... jak mię speszył... niegrzeczny... och!

Szacowny staruszku - zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz
Aż się zblamujesz...

— Głupiaś i sentymentalna! Nie umiesz się zachować wobec mężczyzn! Ale a propos tego niegrzecznego: nie bardzo mi się chce wierzyć, żeby ten nowy burmistrz był wrogiem kobiet... ho-ho-ho już ja go tam „szpicem" weznę... Nie taki djabeł straszny, jak go malują.

Ale większe niebezpieczeństwo wychyliło się z mgieł tarnowskich zaułków: to znowu prysnęła, jak bańka mydlana, maleńka iskierka nadzieji powrotu kochanego Januszka, wielkiego orędownika cnoty kobiecej na fotel komisarski. (Cześć jego smutnej pamięci!) A wszystkiemu winna ta „Prawda", która wszystkich buntuje przeciw niemu. Wszystkie urocze i nie-urocze dziewoje mają podobno zwołać wiec (pożądny i prawdziwy, nie taki witosowy) i uchwalić rezolucję, żądającą powrotu „Obrońcy Upadłych Niewiast" i zupełnego zbojkotowania „Prawdy". A jeśli to nie pomoże, mają wysłać jakąś uroczo-oką garçonkę, któraby miała za cel skokietowanie Dra Mütza i urobienia go sobie na swoje kopyto. Jak się zachowa p. wiceburmistrz wobec tej ofenzywy — nie wiemy. Nie chcemy uprzedzać wypadków, ani drażnić zaciekłych wielbicielek... stolca (komisarskiego).

A jednak życzymy ich szczytnym poczynaniom powodzenia.

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ.

Czwarte z rzędu posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło dnia 27 listopada br., zostało rozpoczęte rezygnacją członków Magistratu a to: wiceburmistrza p. Dra Mütza i asesorów pp. Bialika, Michalskiego, Bracha i Silberpfeniga. Rezygnację tą, której powody uzasadnił dobitnie wiceburmistrz p. Dr. Mütz, przyjęto jednogłośnie.

Dwaj dalsi asesorowie Kaempf i Rypuszyński nie zsolidaryzowali się z resztą członków Magistratu i jakby **dla prowokacji** nie zrezygnowali z godności asesorów. To dało powód do energicznego wystąpienia radnego prof. Ciołkosza z wezwaniem, by ci dwaj asesorowie bezwarunkowo mandaty asesorskie złożyli, a gdy upór tych panów poszedł tak daleko, że wbrew woli całej Rady chcieli przemocą godności asesorów zatrzymać — radny prof. Ciołkosz zgłosił **wniosek nagły**, by Rada miejska odmówiła tym panom t. j. Kaempfowi i inż. Rypuszyńskiemu swego zaufania i by odebrała im mandaty asesorskie. Prof. Ciołkosz wskazując na ciężkie zarzuty podniesione przeciw inż. Rypuszyńskiemu tak w prasie, jakoteż i na poprzednich posiedzeniach Rady — uzasadnił w dosadnych słowach tak nagłość jakoteż i meritum wniosku, poczem Rada miejska po druzgocącem przemówieniu radnego Dra Rappaporta, wyraziła asesorom Kaempfowi i inż. Rypuszyńskiemu **votum nieufności**. Przejęty tą uchwałą asesor Kaempf, z wielkim bólem i prawie załzawiony zrzekł się następnie godności asesora — natomiast inż. Rypuszyński dotąd trwa w swym starczym uporze i stara się zatrzymać mandat asesora do najbliższego posiedzenia Rady, bodaj na papierze.

Ten druzgocący wyrok, który spotkał inż. Rypuszyńskiego — to zasłużona i należna mu zapłata za przyłożenie ręki do podważenia i obalenia autonomji miasta i za jego lekkomyślną, rozrzutną i haniebną gospodarkę w czasie swoich rządów komisarskich, oraz za swą nieczną taktykę wobec biednej ludności i robotników.

Na posiedzeniu tem I. koło odsłoniło swą przyłbicę przez usta radnego Dra Skowrońskiego. Okazało się, że istotnie przez „secesję" z poprzednich posiedzeń Rady miejskiej, pragnęli radni z I. koła obalić samorząd i spowodować wkroczenie władzy. Wedle „prawnego" (?) zapatrywania radnego z I. koła, mecenesa Skowrońskiego, wybór burmistrza musi się odbyć w nieprzekraczalnym terminie 14 dni. Sądzili zatem owi panowie, a raczej ludzili się tem, że skoro przez absentowanie się udaremnią wybór burmistrza w 14 dniowym czasokresie — no to napewno wkroczy władza, rozwiąże reaktywowaną Radę miejską i z powrotem zamianuje komisarza, możliwie inż. Rypuszyńskiego. Nie pomogły ubolewania mecenesa Skowrońskiego nad tem, że mimo upływu 3 tygodni, Rada miejska przecież urzęduje, gdyż dowiedział się z ust wiceburmistrza Dra Mütza, że „prawne" jego stanowisko jest mylne i że Zwierzchność miasta otrzymała już odnośne zarządzenie od p. Wojewody i reaktywowana Rada bez oglądania się na stanowisko I. koła urzędować będzie aż do nowych wyborów.

Następnie, gdy Dr. Mütz przystąpił do obrad nad sprawą kooptowania członków Rady miejskiej, radny z I. koła mecenas Skowroński znów zaczął wywodzić, że kooptacja taka jest ustawowo niedopuszczalna i że w razie przeprowadzenia takowej, Województwo na skutek protestu bezwarunkowo kooptację unieważni. Speszył się jednak radny mecenas Skowroński, gdy wiceburmistrz Dr. Mütz wskazał na odnośny przepis ustawy i zacytował rozporządzenie Komisji Likwidacyjnej z dnia 29 grudnia 1918 r., na mocy którego kooptacja taka jest ustawowo dozwolona — i wówczas I. koło z mecenasem Skowrońskim na czele, zgodziło się również na kooptację. Dzięki zatem zdecydowanemu stanowisku wiceburmistrza Dra Mütza i radnych prof. Ciołkosza, Dra Rappaporta i p. Marguliesa dokonano kooptacji 8 radnych, a to: w kole I. kooptowani zostali p. Dr. Juljan Kryplewski, adwokat i p. Józef Jakubowski, emeryt. prokurator — w kole II. p. Józef Heuman i p. Dr. Zygmunt Silbiger — zaś w kole III. p. Jan Pikul, p. Stanisław Żarek, p. Leon Borgenicht i p. Dr. Wolf Schenkel, adwokat. Tak też uzupełniona Rada miejska jest obecnie dzięki olbrzymim wysiłkom wiceburmistrza Dra Mütza, w pełnym składzie t. j. liczy 28 członków.

Za owe wielkie trudy łożone przy uzupełnieniu Rady miejskiej i wytworzeniu przez to świeżej atmosfery na ratuszu — zasługa przypada jedynie i wyłącznie wiceburmistrzowi Dr. Mützowi i radnym: prof. Ciołkoszowi, Dr. Rappaportowi i p. Marguliesowi.

Tym panom społeczeństwo tarnowskie składa wyrazy serdecznej podzięki i życzenia dalszej owocnej i skutecznej dla miasta pracy i dążąc ich zupełnem swem zaufaniem, zapewnia im zupełne poparcie przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej.

Po uchwaleniu podwyżki płac pracownikom miejskim i po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, posiedzenie zamknięto z tem, że ukonstytuowanie się Rady miejskiej i wybór burmistrza nastąpi na posiedzeniu następnem, które się odbędzie dnia 30 listopada br.

Patent Józefiński — a ks. Józef Głus w Wojniczu.

W miesiącu wrześniu br. zmarł w Wojniczu inwalida wojenny Gajda. Los tej nieszczęśliwej ofiary wojny był opłakany, żył on w skrajnej nędzy, gdyż oprócz skromnego zaopatrzenia inwalidzkiego, jako niezdolny do pracy nic więcej nie posiadał.

Pogrzebem zajął się brat zmarłego, Jan Gajda, z własnych funduszów zapłacił ks. Józefowi Głusowi w Wojniczu za ceremonje pogrzebowe kwotę 30 zł. i przyrzekł ks. Głusowi, że o ile Izba Skarbowa w Krakowie wypłaci przewidziane w ustawie inwalidzkiej „pośmiertne" — to w tej wysokości dopłaci.

Ks. Józef Głus nie wyczekując jednak załatwienia przez Izbę Skarbową, zaskarżył Jana Gajdę do Sądu w Wojniczu o zapłatę kwoty 75 zł. do l. cz. Cb. 99/26, uzyskał wyrok, a następnie sądową egzekucję do l. cz. E. 370/26, spowodował bardzo znaczne koszta przewodu sądowego i obecnie ostatnie sprzęty domowe Jana Gajdy wystawia na publiczną licytację.

Możeby Kurja Biskupia wyjaśniła, co stało się z patentem Józefińskim, który najdokładniej określa wysokość należytości księdza za czynności liturgiczne?

Czyn ten ks. Józefa Głusa stawiamy pod pręgierz opinji publicznej, bo jest to czyn niezwykły i niebywały, by kapłan za pokropienie zwłok zmarłego i to biedaka inwalidy, przymusowo grabił ostatnie sprzęty jego rodziny.

Księże! to nie po katolicku i niezgodnie z nauką Chrystusa.

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE tygodnik „PRAWDA"

Czupurny kogut dębicki

W czasie pobytu naszego redaktora w Dębicy, zwrócił na siebie szczególną uwagę mężczyzna wzrostu średniego, już wyłysiały, który każdą przechodzącą pannę, seminarzystkę, czy służącą zaczepiał we właściwy sobie sposób.

Niedyskretny redaktor, powodowany ciekawością kim jest ów czupurny jegomość, zwrócił się do naszego korespondenta w Dębicy „Bicza" o bliższe informacje, na skutek czego otrzymaliśmy następujące pismo:

Pan ten, o którym Szanowna Redakcja się informuje, posiada akademickie wykształcenie i zajmuje stanowisko wyższego samodzielnego urzędnika — pana tego spotyka się o każdej niemal porze w nocy w towarzystwie szumowin, w hotelu Bornsteina, gdzie to podają wódkę na łańcuszku — pan ten znany jest na bruku dębickim z tego, że każdą seminarzystkę w sposób bezczelny zaczepia — pana tego spotyka się często porą letnią na zielonej trawie z prostytutkami, targującemi się z nim o cenę i żądającemi zapłaty z góry — (widocznie zawiodły się na kredycie, przyp. redaktora) — pan ten jest nawet niebezpieczny, bo grozi rewolwerem kto podgląda jego romanse — pan ten jest tym, który gorszy młodych akademików, włócząc ich ze sobą po nocnych werdebach za „dziewkami" — pan ten jest tym, którego spotyka się często wracającego rankiem z werdeby i od „dziewek" do własnej żony — pan ten, to zakała Dębicy i całe społeczeństwo naszego miasta wznosi co dnia modły o wyzbycie się owej zakały.

Nader przykre jest położenie niewinnych seminarzystek, które padają ofiarą łajdactwa tego czupurnego koguta dębickiego.

Nazwiska owego pana na razie nie podaję, lecz jeśli skandale te nie ustaną, jeśli notatka ta nie wywrze dodatniego skutku — natenczas nazwisko tego zwyrodniałego demoralizatora zdemaskuję i publicznie napiętnuję, jak niemniej zapodam fakta, kwalifikujące się za kraty sądowe.

Rodzice! dajcie baczność na swoje córki.

Bicz.

Tajny dom nierządu za katedrą

Nie jest to żadny wymysł, ale szczera prawda. Za kościołem katedralnym w budynku wynajętym dla bezdomnych znajduje się dom nierządu. Organom śledczym nie udało się zapewne dotychczas wykryć tej spelunki tajnej prostytucji, która się bezpiecznie ukrywała za świątynią, będąc w ten sposób pewną bezkarności. Mówiąc o bezkarności nie możemy pominąć na tem miejscu bezczelności jawnych (ale nie rejestrowanych) ulicznic, które nie bacząc ani na miejsce ani na osobę zaczepiają i prowokują przechodniów. Byliśmy świadkami niejednej takiej prowokacji ze strony tych „pań" i bardzo chętnie udzielimy komisarjatowi P. P. cennych wskazówek. Bo sądzimy, że obywatel powinien być zabezpieczony od pełnych temperamentu osób w jasny dzień na głównej ulicy miasta. Żądamy nawet, ażeby policja zajęła się temi ulicznicami, które otaczają się swoimi alfonsami (jakże często młodocianymi!) i obrzucają stekiem wyrafinowanie ordynarnych słów. Wszelkich wyjaśnień udzielimy kompetentnym władzom.

A teraz wróćmy do tajnego domu nierządu, który się wstydliwie ukrył za domem bożym. Zdaje się, że owe mieszkanki tego wesołego domu znalazły tam schronisko jeszcze za czasów smutnej pamięci komisarza rządowego, które je tam poumieszczał, ażeby nie powiększały szeregów prostytucji, których na imię — legjon.

I bezpieczne, ukryte, zdala od czujnych oczu władz śledczych uprawiają swój ohydny proceder. Pierwszym człowiekiem, który to wykrył jest **ks. prałat Dr. Lubelski,** który w tej sprawie interpelował na posiedzeniu Rady gminnej. Ks. prałat zaznaczył, że osoby te bezczeszczą nasze uczucia religijne i etyczne. Pan wiceburmistrz Dr. Mütz przyrzekł sprawę tę rozpatrzyć i owe „damulki" gdzieindziej przenieść, o ile w międzyczasie nie znajdą pomieszczenia w innych budynkach. Domyślamy się, że budynkami owe są: więzienie lub szpital.

Panowie z policji! czekają was dwie rzeczy:

1) tajny dom nierządu za katedrą
2) zająć się prowokatorkami z ulicy Krakowskiej i Wałowej, co jest może rzeczą jeszcze ważniejszą. A więc do roboty.

Dalsze posiedzenie Rady miejskiej.

W dniu 30 listopada br. odbyło się dalsze posiedzenie Rady miejskiej. Imieniem Rady powitał przewodniczący Dr. Mütz nowo wybranych radnych i po krótkiem przemówieniu odbiera Dr. Mütz od nowych radnych przyrzeczenie, jakie ci składają kolejno przez podanie ręki wiceburmistrzowi Dr. Mützowi i przez podpisanie protokołu.

Następnie po odrzuceniu przez Radę miejską wniosku radnego ks. Dr. Lubelskiego, by na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu dokonać wyboru zastępców radnych — i po odpowiedzi Dra Mütza na kilka interpelacji w sprawach pomniejszych — zabrał głos **radny prof. Ciołkosz**, wskazując na cios skierowany w pierś ludu pracującego, przez niezatwierdzenie przez Radę powiatową jednogłośnej uchwały Rady miejskiej powziętej na jednem z poprzednich posiedzeń, w sprawie natychmiastowego przystąpienia do budowy 2 domów na Kapłanówce i zabezpieczenia przezto dziesiątkom rodzin dachu nad głową, a bezrobotnym pracę. Krew ścina się w żyłach — mówił prof. Ciołkosz — na wieść, że Rada powiatowa, w której z ramienia miasta zasiadają: inż. Rypuszyński, Dr. Skowroński, Dr. Ehrenfreund i Mermel — unicestwili sprawę, uznanąprzez Radę miejską jako nagłą i piekącą, zwłaszcza w chwili, gdy Kasa miejska wypłaciła kwotę 110 tysięcy zł. bezrobotnym, którzy znaleźliby pracę przy budowie owych domów. Po zapewnieniu wiceburmistrza Dr. Mütza, że użyje wszelkich środków, by uchwała ta została zatwierdzoną, przystąpiono do wyboru

burmistrza.

Do skrutynjum powołani zostali: prof. Wojciechowski, Dr. Rappaport, Dr. Schenkel i p. Wilczyński. Po odbytem głosowaniu za pomocą kartek, przewodniczący Dr. Mütz ogłasza wynik wyborów. Głosowało 43 radnych, z czego otrzymał

Dr. Juljan Kryplewski

21 głosów, dwie zaś kartki oddano czyste.

Na sali i na galerji nieuniknące brawa, poczem po oświadczeniu nowowybranego

burmistrza Dra Kryplewskiego

że wybór przyjmuje — wygłasza przewodniczący Dr. Mütz gratulacyjną mowę, w której wskazał na ciężkie obowiązki i odpowiedzialność, jakie nowo wybrany

burmistrz Dr. Kryplewski

na siebie przyjmuje i serdecznemi życzeniami zachęcał burmistrza do pracy dla dobra miasta i ludności.

Nowo wybrany

burmistrz Dr. Juljan Kryplewski

w pięknych słowach podziękował za wybór, przyrzekając pracować owocnie dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Następnie przystąpiła Rada miejska do wyboru wiceburmistrza. Po odbytem głosowaniu stwierdza przewodniczący, że na 41 głosujących, padło 37 głosów na

Dra Hermana Mütza

zaś 5 kartek oddano czystych.

Na sali brawa, a wiceburmistrz Dr. Herman Mütz odbiera gratulacje, poczem w krótkiem przemówieniu podziękował za wybór i zaufanie, przyrzekając nadal jak dotąd pracować niestrudzenie dla dobra miasta.

W końcu dokonano wyboru 7 asesorów.

Wybrani zostali radni: pp. Bialik Maciej 41 głosami — prof. Ciołkosz 25 głosami — inż. Lewicki Antoni 28 głosami — emeryt, prokurator Jakubowski Józef 28 głosami — Michalski Stanisław 41 głosami — Margulies Artur 28 głosami — i Silberpfenig Szaja 35 głosami.

Płatnym asesorem wybrany został prof. Ciołkosz, zaś zastępcą burmistrza na wypadek nieobecności wiceburmistrza, p. Jakubowski Józef.

Tak też dzięki olbrzymim wysiłkom wiceburmistrza Dra Mütza, skompletowana Rada miejska została ukonstytuowana.

Naszej Zwierzchności Magistratu Szczęść Boże!!

KI-KI-RI-KI

NADWĄTOCZEGO GRODU...

Jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o przywróceniu samorządu na głowy bogobojnych i uczciwych mieszkańców Tarnowa. Początkowo sądzono, że nasz ukochany komisarz rządowy zostanie burmistrzem, ale gdzie-tam!

Radni - masoni radni - żydzi i radni - bolszewicy (z których najgorszym i najbardziej grzesznym jest niejaki prof. Ciołkosz) poczęli kręcić na wszystkie strony, dopóty nie postawili na swojem. Czyż to nie dowód zupełnego zaniku miłości ojczyzny i szkodliwego wpływu tych warszawistów z pod znaku „rewolucji majowej"? Jednak miłości naszej ku panu Rypuszyńskiemu z serc naszych nie wykorzenią. Gorąco biją nasze serca ku temu, który naprawdę znał nasz smak estetyczny i który postawił Tarnów na pewnej wysokości, licząc od poziomu Adrjatyckiego morza. Nikt prócz „Pracy" może nie wie ile dobrego p. Ryp-uszy-ński zdziałał. A jak dbał o oświatę: poza odnowieniem starych latarni utrzymywał z własnych funduszów czasopismo, zwane „Praszmatą", ażeby inteligencja i nie-inteligencja miała choć raz w tygodniu czem sobie... czas skrócić.

Straszna wieść wstrząsnęła naszemi umysłami i poruszyła nas z miejsca. Oto ta „Prawda", pismo komunistyczne (według „Pracy" przeszło (według „Naszego Głosu") na służbę do socjalistów razem z ich redaktorami Neubergiem i Rapaczem. Jest to wieść równie wstrętna jak i ohydna. Oto wynik zupełnego braku po-czucia obywatelskości. A przecież to było do przewidzenia. Rapacz: to z wyglądu najprawdziwszy konspirator, sankiulota i bolszewik. Ten drugi to Neuberg: chodzi stale w czerwonej krawatce, nosi długie włosy (obciążający dowód) i w domu u niego można znaleźć bardzo wiele podejrzanych książek. broszur i czasopism, napisanych w jakichś dziwacznych językach (zapewne dla niepoznaki) i z różnych krajów sprowadzanych. Pozatem wygłasza mowy nieprzy-stojne, co równie przemawia za jego winą. A i bibuły czerwone i białe (od Wilczyńskiego z ulicy Krakowskiej) nie są mu obce, bowiem bez bibuły pisać nie umie, plami, za co go zecer „błogosławi".

Jak na złość wszystkim szewcom i kuśnierzom śnieg nie chce otulić nowo-wybrukowanych ulic. Wychodzi to na dobre krzewom, drzewom i osa-Wychodzi to na korzyść kręciołkom, którzy w dalszym ciągu uprawiają swój zwykły proceder: kręcą się... po Krakowskiej i Wałowej i stygą oczkami... motnionym ławeczkom w ogrodzie, które ogrzewają się znowu od gorących części ciała zakochanych par, jak za dobrych dawnych czasów... Czasami ktoś niedyskretny podejdzie do takiej tulącej się parki, rzuci błyskawicę światła z elektrycznej lampki w oczy miłością uśpionych i na głos wykrzyknie nazwisko kochanki...

Wówczas nazajutrz:

— Bardzo przepraszam pana redaktora, ale czy nie donieśli panu, że wczoraj w ogrodzie... itd. bardzo proszę, gdyby to wpłynęło... itd.

— Ależ kochany panie, uczynię to dla pana, nic nie napiszę...

„Skowronki" ogrodu strzeleckiego nadal wieczorami wyśpiewują swoje organizacyjne piosenki hebrajskie, głosami odrażająco fałszywemi...

A więc zima zbankrutowała.

I w „Secesji" nielepiej. W soboty i niedziele zajmują „mieszane" towarzystwa stoliki już od godziny piątej. Płatniczy cały dzień myśli nad zabezpieczeniem się od gości, którzy piją, jedzą, a nie płacą... Ale spryt „dowcipnisiów" przechodzi przezorność kelnerów. Wieczorem ścisk, hałas, harmider, coriandoli i piwo lub „słomka",

Tańce.., tańce... kradzione uściski i zawody: pani X. hoduje sobie przez cały rok pupilka, ubiera go, żywi, a ten, miast zabawiać swoją panią, coprawda wiekową damę, opuszcza ją i lgnie ku młodszej...

Tak, tak, starość nie radość...

I znowu zawrotne tempo charlestona i od czasu do czasu okrzyki:

— Mało, mało, mało...

Kapelmistrz się rozgląda i... odkłada instrument. Po chwilce wyjaśnia:

— Ja patrzę, kto woła...

— Mechel, Mechel dlaczemu nie tańczysz?

— Tsss! nazywam się Michaś, a nie chcę tańczyć, bo mi szkoda lakierków, a tu taki ścisk...

Czyżby naprawdę czyn kazirodczy?...

Powodowani chęcią uzyskania taniej senzacyjki wyrżnęliśmy o ohydnym czynie kazirodczym bez zastanowienia. Obecnie cała ta afera przybiera charakter amerykańskiej groteski, którą tak podziwiamy w naszych kinach. Otóż prawdopodobnie młoda matka (licząca 25 lat!) nie jest żydówką, jakeśmy początkowo pisali, następnie ojcem jej dziecka jest syn... jej ojczyma, który podobno był strażnikiem rzeźni.

Dziennikarz czyni z przyrodniego, zwykłego brała i to jakimś strasznie ohydnym, ułomnym i zdenenerowanym. Wszak chodzi o senzację. Nazwiska młodego małżeństwa" brzmi jakoś w przybliżeniu: on: Jacek Hus, ona: Mańka Wilk.

Teraz podajemy w wątpliwość całą tę aferę kazirodczą. Sumienie nasze nie pozwala nam utrzymywać ludzi w błędzie: o czem nas poinformowali, podajemy do wiadomości publicznej.

A więc już nie ohydny czyn kazirodczy?

ZE SCENY i ESTRADY.

„Sala Berura": Sublokatorka, krotochwila w 3 aktach Adama Grzymały Siedleckiego. Reżyser: Dr. Speiser.

Kiedy sala grzmiała od oklasków na samo ukazanie się Felka (p. Dr. Speiser), zastanawiałem się nad rolą aktora w stosunku do twórcy (autora scenarjusza), którego widzowie nie umieją rozróżnić. Rzeczą aktora jest wczucie się w rolę, w postać, mniej lub więcej dosadnie, skreśloną ręką autora. Zależy to w pierwszym rzędzie od reżysera, w drugim od samych odtwórców: aktorów. Wówczas aktor staje się współautorem: Zygmunt, Janina i Felek (**p. Wiszniowitz, pna Margulies i p. Dr. Speiser**). Jeśli tego niema, jest tylko powtarzanie słów, przyczem tekst wydaje się niewymownie suchym, jałowym i zawrotnie powolnym: pani Mangierowa, Doktór i Narzeczony. Jako przykład wybitnie par excellence takiego wczucia się w rolę (współautorstwa) i żonglowania słowem podaję znanego recytatora, choć nawiasem mówiąc, człowieka o niepospolitym talencie dramatycznym i o twarzy idealnie fotogenicznej, **p. Romana Skowrońskiego**, który ostatnio recytował na wieczorku Tow. Gimn. Sokół I.

Na pierwszem przedstawieniu „Muzy" uderzają w zespole amatorów dwie rzeczy: wyborne przygotowanie, oraz szczera wesołość jaka panuje na scenie. Czuć tę młodą atmosferę, w której pracuje się z radością i w której **każdy daje z siebie co może najlepszego**. Oby ta atmosfera trwała jak najdłużej; stworzenie i utrzymanie jej jest najważniejszą rolą kierownika, który, jak widać, zdaje sobie dobrze sprawę ze znaczenia reżyserji dla repertuaru, któremu ma służyć „Muza". Jakoż wytężona w tym kierunku praca wydała dobre rezultaty, a nieustanna owacja, których przedmiotem stała się cała trupa „Muzy", była zupełnie zasłużona.

„Sublokatorka" w interpretacji panny **Marli Marguliesówny**, która wniosła na scenę urodę i młodość, jest tak inteligentna, tak czysto kobieca, daleka od zgarsonizowanych „piękności" i ma tyle rozbrajającej prostoty, że niepodobna patrzeć na nią bez zachwytu. **eni.**

Co grają w kinach i teatrach:

„Apollo"

Najnowszy szlagier z Ramonem Novarro w roli tytułowej obrazu: „Kadet Marynarki". Wspaniały arcyfilm — rozgrywający się na tle morza i okrętów wojennych — w 8 aktach. Ponadto komedja w 2 aktach „Kochane Dzieci".

„Marzenie"

Najnowsze monumentalne dzieło amerykańskiej wytwórni „Fox-film": „Neron" potężny dramat historyczny w 12 aktach. W głównych rolach Nerio Bernardi i Eddy Daclea.

W obu kinach przez wszystkie dni koncert 16 p. p.

„Sokół" I, Sobota 4 grudnia o godz. 4·30 popoł. „Popis dzieci szkółki froeblowskiej" Jadwigi Zarembianki.

„Sokół" I. Wtorek 7 grudnia o godz. 8·30 wiecz.: „Koncert Krak. Chóru Akademickiego".

KRONIKA SPORTOWA.

Tarnovia definitywnie w klasie A.

Tarnovia—Viktoria (Sosnowiec) 4:1

Sosnowiec, 28 listopada. Z nieznacznem, bo tylko dwumiesięcznem, opóźnieniem nastąpił mecz o mistrzostwo Tarnovii w Sosnowcu, poprzedzony tamże iście „amerykańską" reklamą, uwydatniającą się w tem, że publiczność tamtejsza do ostatniej chwili nie miała pojęcia, czy i gdzie się te zawody odbędą. To tylko powierzchowny obrazek miłych stosuneczków w zagłębiu dąbrowskiem, które postanowiło widocznie odegrać w bież. roku decydującą rolę w K. Z. O. P. N. i wskutek swych nadmiernych ambicyj najwięcej zamieszania spowodowało w rozgrywkach kwalifikacyjnych.

Gra stała pod znakiem wybitnej przewagi Tarnovii, dla której bramki uzyskali Śliwa, Śledź, Jachimek i Smoczek. Sędziował p. Zygmuntowski z Bielska.

Refleksje.

Swem ostatniem zwycięstwem Tarnovia obróciła w niwecz wszelkie zakusy swych przeciwników, zmierzających do odebrania jej mistrzostwa niegodnemi środkami. Teraz nawet najefektowniejszy atak przy zielonym stoliku z ich strony nie jest w stanie zmienić uzyskane najwyższym wysiłkiem pierwsze miejsce w tabeli. Tarnovia bowiem zadokumentowała całą serją zwycięstw nad swymi konkurentami niezbicie, że tylko ona, a nie kto inny miał w bież. roku prawo do roszczenia sobie pretensyj do kl. A. Ambicja i zapał drużyny były istotnie godne podziwu i niejeden napozór już przegrany mecz został dzięki tym zaletom w ostatniej chwili wyrwany z ognia.

Historja bnzowocnych dotychczas walk Tarnovii o miejsce w klasie A sięga cztery lata wstecz. Ze zmiennem szczęściem staczała Tarnovia owe walki: czasem faktycznie silniejszy przeciwnik ją zdystansował, częściej zaś prześladował ją istny pech, który zdawał się już przechodzić w tradycję i skazywać Tarnovię do roli „wiecznego statysty".

W roku 1922 po raz pierwszy poczęła się Tarnovia ubiegać o wejście do klasy A, ale natknąwszy na lepszych przeciwników w postaci Hakoahu bielskiego i Cracovii II, zostawiła tamtejszym pierwszeństwo. Jednakże i owym to nic nie pomogło, gdyż do klasy A dostał się ni stąd, ni zowąd, „Wawel" w sposób dość zagadkowy i jeszcze dziś nie mamy oficjalnego wyjaśnienia, na jakiej podstawie go zaawansowano, chociaż jasnem jest, że to był pierwszy sukces polityki zakulisowej.

Rok później oo walk stanęły obok mistrza ówczesnego podokręgu jasielskiego, Tarnovii, jeszcze Olsza (Kraków) i Hakoah (Bielsko). Walczono zawzięcie o każdy punkt i z minimalną różnicą wyszedł faworyt Krakowa zwycięsko, korzystając z obopólnej rzeźni, jaką sobie urządzali jego rywale prowincjonalni. Raz jeden tylko było mu przeznaczone napawać się z triumfu.

W roku Olimpjady los nadarzył zbyt silnego przeciwnika dla Tarnovii w postaci Makkabi, przed którą musiała dwukrotnie kapitulować. Wogóle w tym roku Tarnovia brała zawody z lekkiej strony i wskutek tego straciła niepotrzebnie z Białą-Lipnikiem 3 punkty i z Sosnowcem 1 punkt, narażając się ponadto na konflikt ze związkiem z powodu niewyjazdu do Bielska.

Następny rok, 1925, był w całej Polsce rokiem zastoju co do przesunięć klasowych, więc musiała się Tarnovia zadowolnić tylko zdobyciem mistrz. podokręgu tarnowskiego po raz czwarty po dość trudnych trzech przeprawach z Resovią.

Nareszoie spełniły się obecnie marzenia Tarnovii, oraz wszystkich sportowców tarnowskich, a rok następny zapoczątkuje nową erę w rozwoju sportu footbalowego w Tarnowie. Jeśli bowiem Przemyśl mógł dzięki swojej Polonji wybić się tak dalece, że osiągnął miano „Barcelony polskiej", czemuż miałby Tarnów pozostać w tyle, skoro posiada w Tarnovii zespół równorzędny przemyskiemu.

Statystyka.

Tarnovia rozegrała w bieżącym roku ogółem 21 zawodów, z których 18 wygrała, z 2-ch wyszła remisowo, a tylko 1 raz przegrała, uzyskując rekordowy stosunek bramek 107:24. Inaczej zupełnie przedstawiały się cyfry w ubiegłych latach. I tak w r. 1922 poniosła Tarnovia 10 klęsk, przyczem nie należy jednak zapomnieć, że miała do czynienia z szeregiem pierwszoklasowych zespołów, w r. 1923 4 razy triumfowali przeciwnicy Tarnovii, w r. 1924 8 porażek szpeciło bilans jej, natomiast w r. 1925 podobnie jak w bieżącym sezonie przegrała tylko raz, również z Resovią.

Mistrz. podokręgu jasielskiego zdobyła Tarnovia dwukrotnie w r. 1922 i 1923, następnie zaś powstałego podokręgu tarnowskiego trzy razy z rzędu, przyczem za każdym razem dochodziło do trzeciej rozgrywki z Resovią.

Spotkań międzynarodowych rozegrała Tarnovia trzy, mianowicie: B. T. C. 0:2, Vivo A. C. (Budapeszt) 0:6, S. C. Hradec Kralove (Czechosłowacja) 0:1, kolejno w latach 1922, 1923 i 1924.

Pewnego rodzaju rekord ustanowiła Tarnovia, nie przegrywając od początku istnienia mistrzostw do żadnej lokalnej drużyny.

Najlepszym strzelcem w Tarnovii okazał się Jachimek, uzyskując w ubiegłym (16), jak w i bieżącym roku (41) najwięcej bramek dla swego towarzystwa. Natomiast ze straconych bramek 10 przypada „na konto" Jachimka II (z 10 meczów), a 14 ma na sumieniu Wiśniewski (z 11 meczów) w bież. roku.

Dr. Michał Czech adwokat z Tuchowa **unieważnia** skradzioną książkę wojskową, wydaną w r, 1923 przez Komisję przeglądową w Żywcu, opiewającą na nezwisko Dr. MICHAŁ CZECH, koncypient adw.

Wydaje: Spółka Wydawnicza. Z drukarni H. I. Lehrhaupt'a w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny Feliks Karnecki.